ŚWIATOWID

15 SIERPNIA 1936 R.
NUMER ZAWIERA 24 STRON DRUKU
CENA 60 GR.
W CZECHOSŁOWACJI Kc. 2.20.
PRINTED IN POLAND

REWJA SAMOLOTÓW PRZED WODZEM.



Dnia 6 bm. Naczelny Wódz, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, Generał dyw. Edward Rydz-Śmigły przyjął na lotnisku w Warszawie

Agent asekuracyjny zdobywa trzy złote medale.



Owens w skoku wdal ustanawia rekord 8,6 m.
Fot. Keystone — Berlin.

Nikt spośród kilkudziesięciotysięcznej rzeszy, zawodników olimpijskich nie może poszczycić się sukcesem, jaki wywalczył sobie czarny fenomen, 22-letni murzyn Jesse Owens: zdobył on 3 złote medale, 3 pierwsze miejsca w trzech konkurencjach. Wygrał bez wysiłku finały biegów na 100 i 200 metrów, osiągając wspaniałe czasy: 10,3 i 20,7 sek. — oraz skoczył najdalej ze wszystkich konkurentów, osiągając fantastyczny wynik — 806 cm. Trzy rekordy olimpijskie, trzy złote medale, trzy wieńce laurowe... Jesse przyjmuje gratulacje swych kolegów i pokonanych rywali z uśmiechem wyższości: był przecież zdecydowanym faworytem już dwa miesiące temu! Już wtedy mówiono, że biegi sprinterskie czeka „czarna przyszłość", że supremacja czarnych jest tu zupełnie wyraźna. Przecież w finale setki triumfowało dwóch murzynów! Czarna rasa przeżywała przyjemne chwile. Po klęsce boksera Louisa opanowało kolorowych dżentelmenów przygnębienie, obecnie znów mogą chlubić się swym nowym fenomenem! Bo Jesse Owens jest niewątpliwie fenomenem! Już rok temu badali go sławni lekarze amerykańscy, chcąc dokładnie stwierdzić, jak się przedstawia praca serca i płuc oraz budowa najszybszego człowieka świata. Jesse Owens jest studentem, liczy 22 lata, ma 1 m 77 cm wzrostu i waży 81 kg. Pochodzi z Ohio. Tam też studjuje na uniwersytecie. Od kilku lat brał udział w t. zw. „grach sportowych", zwłaszcza pasjonował się koszykówką. I być może, że jego niezwykły talent zostałby zaprzepaszczony, gdyby nie bystre spostrzeżenie trenera, który doszedł do przekonania, że Jesse będzie dobrym krótkodystansowcem... Czarny student rozpoczął odpowiedni trening. Przypadek dokonał reszty: podczas jakichś zawodów międzyuczelnianych zachorował reprezentant do biegu na 200 m — i Jesse musiał go zastąpić. Debiut wypadł znakomicie — karjera była przypieczętowana. Jesse jest kapryśny: potrafi czasem przegrać fatalnie, aby później, bez wyraźnej potrzeby, w słabej konkurencji, ustanawiać rekordy. Naprzykład w eliminacjach do skoku wdal — skoczył pierwszy raz... w pidżamie. I dwa pierwsze skoki wypadły fatalnie; istniała pewna obawa, że nie przeskoczy koniecznych 715 cm — a w finale skoczył... 806 cm! Prawdziwy „kaprys murzyński"! Owens pragnie poświęcić się karjerze agenta ubezpieczeniowego. Zaraz po Olimpjadzie zamierza podróżować po Europie, aby zapoznać się z techniką ubezpieczeń. Przypuszczać należy, że ten wielokrotny mistrz świata będzie niezłym agentem.

B. B.



Owens na starcie stumetrówki.
Fot. Scherl — Berlin.



Owens w towarzystwie Niemca Longa przypatruje się skokom wdal.
Fot. Presse-Photo — Berlin.

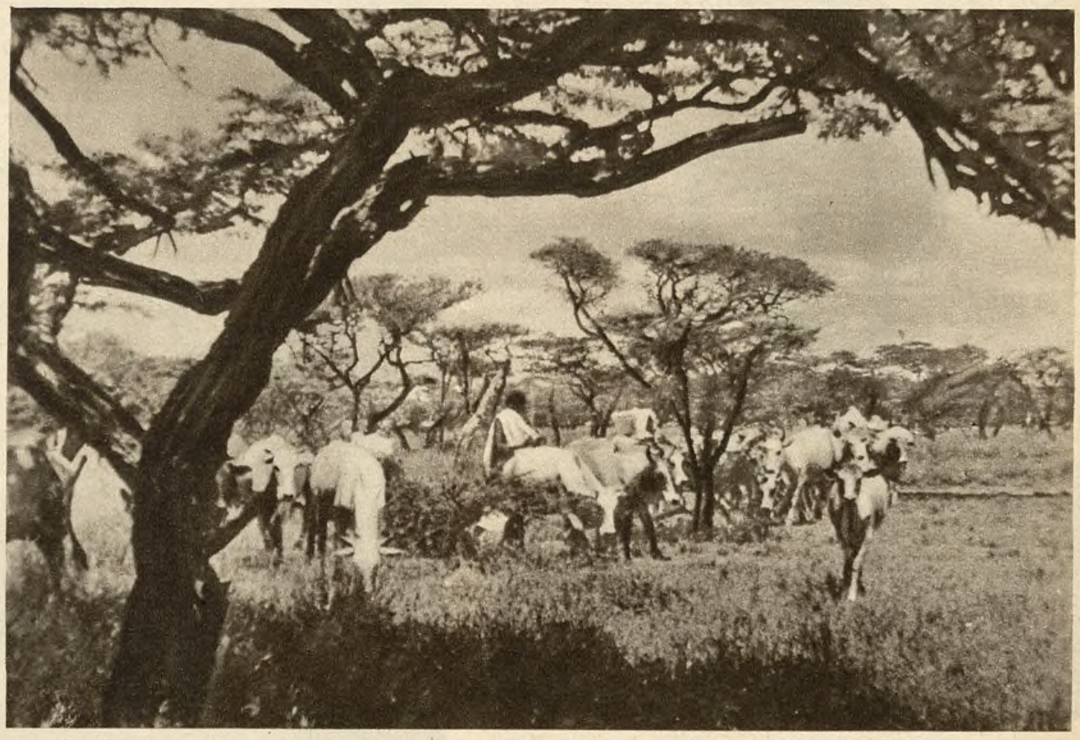


Owens przy śniadaniu.
Fot. Keystone — Berlin.

CO SŁYCHAĆ W ABISYNJI?

Odkąd powstanie narodowe przeciw czerwonym „rządom“ w Hiszpanji zajęło umysły ludzi — niedawno jeszcze groźny „problem Abisynji“ zmalał i jakby rozwiał się w „politycznej przestrzeni“. Relacje z Wschodniej Afryki skurczyły się do rozmiarów małych notatek w dziennikach i czasopismach, plotki na temat rzekomych zamieszek na terenie nowej kolonji italskiej, wywoływanych przez buntownicze bandy abisyńskie puszczano mimo uszu — tak bardzo „nowe niebezpieczeństwo międzynarodowych powikłań“ zajęło uwagę społeczeństw świata. Jednakże ciągłe pogłoski o buntach i napadach band abisyńskich na osiedla i arterje komunikacyjne, zmusiły wkońcu nas do zastanowienia się i możliwego stwierdzenia, co też naprawdę dzieje się teraz w tej Abisynji?

Wiemy, że kampanja włoska w tym kraju zakończyła się właściwie z chwilą zajęcia przez armię italską stolicy jego, Addis-Abeby — że w krótki czas potem ze wszystkich stron, zajętych przez wojsko, zgłosili się naczelnicy plemion, względnie rasowie z zapewnieniami uległości i hołdem dla



Stada bydła, wypasające się w pobliżu Addis-Abeby.



Głowa kościoła koptyjskiego Abuna Kirylos, wierny stronnik Włoch.

nowego cesarza Etjopji — że wkońcu armja okupacyjna rozpoczęła marsz na tereny dotychczas niezajęte, napotykając po drodze na prawie przyjazne przyjęcie ze strony tamtejszych plemion. I nagle, jak deus ex machina, zaskoczyła nas wieść o napadach na Addis-Abebę, na linję kolejową, łączącą stolicę z portem Dżibuti, dalej na poszczególne odcinki drogi kolejowej — potem niepewna wiadomość o powstaniu, kierowanem przez rasa Seyuma rzekomo, wkońcu wieści o bandach dywersyjnych rasa Imru, atakujących przeważnie nocą i uderzających w najsłabsze punkty obsadzonego codopiero terenu nowej kolonji.

Należy więc przedewszystkiem stwierdzić, że wprawdzie teren Abisynji został zajęty, ale nie spacyfikowany całkowicie, z czego zdają sobie dobrze sprawę sami zwycięzcy. Pora deszczowa przeszkodziła zajęciu reszty ogromnego państwa czarnych potomków Lwa Judy, następnie rozpad armji abisyńskiej musiał siłą rzeczy wytworzyć cały szereg luźnych band, które pod przeróżnemi pretekstami będą jeszcze długo niepokoić mieszkańców nowego cesarstwa. Wiadomości o rasie Seyumie okazały się zwykłą plotką. Wprost przeciwnie — niedawno, bo kilka dni temu, był on osobiście



Gen. Starace powraca po zwycięskich bojach w Afryce do Neapolu. Fot. NYT, Paris

w Addis-Abebie, gdzie na ręce wicekróla Grazianiego złożył ponownie zapewnienia swojej lojalności. To samo uczyniło 47 przywódców plemion w różnych częściach okupowanych terenów, a tylko ras Imru ma zajmować dotychczas wrogie stanowisko w stosunku do Włochów. Miał nawet, jak wieść niesie, zorganizować oddział dywersyjny, który korzystając z pory deszczowej, niepokoi, pod osłoną nocy przeważnie, poszczególne części terytorjum amharskiego. Naturalnie, można tu jedynie przyjąć drobniejsze wydarzenia „natury wojskowej“ — które nie będą miały żadnych poważniejszych następstw.

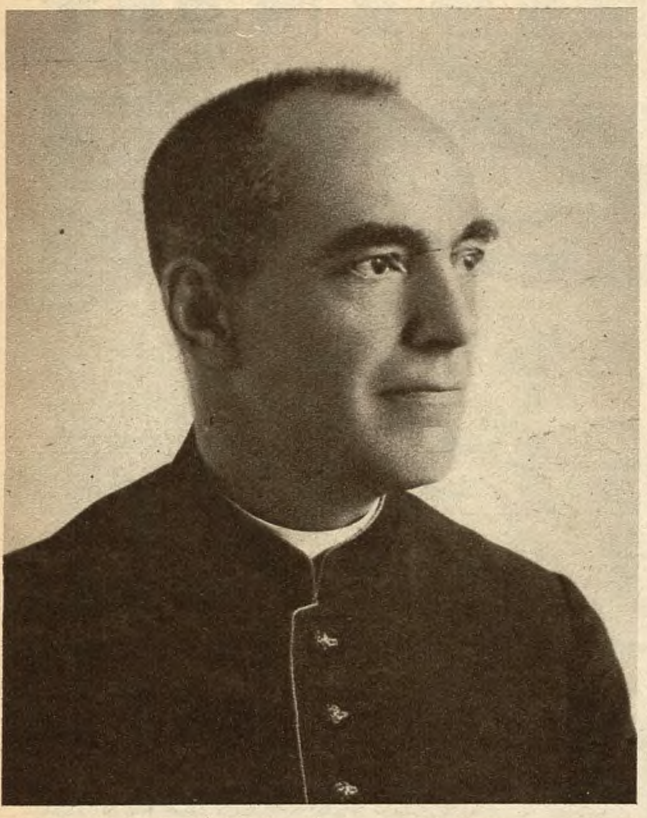
Można zatem w rezultacie powyższych rozważań przyjąć całkiem pewnie, że „w Abisynji nic nowego, Italowie trzymają się mocno“. I tak będzie spewnością nadal.

A. C.



Łodzie, przeznaczone do komunikacji po jeziorze Tana. Fot. NYT, Paryż

Z ŁEMKOWSZCZYZNY



Nowym administratorem apostolskim dla Łemkowszczyzny został zamianowany ks. dr Jakób Medwiecki, objąwszy funkcje po ks. Janie Polańskim, który zarządzał administracją apostolską po śmierci ks. dra biskupa Maściucha. Siedzibą Administratora Apostolskiego dla Łemkowszczyzny jest Rymanów-Zdrój.

Fot. Tadeusz Terlecki, Rymanów—Zdrój.

Z OLIMPJADY W BERLINIE.



„Ovomaltine-Werk-Photo".

Stacja dożywiania Ovomaltyną na Olimpjadzie w Berlinie, zorganizowana przez koncern Dra Wandera.

Gdy pod Radzyminem grały armaty...

W dniu 15 sierpnia popłyną myśli wszystkich Polaków na pola radzymińskie, gdzie dnia 15 sierpnia 1920 roku rozegrał się bój, który zadecydował o zwycięstwie w wojnie z najeźdźcą rosyjskim. Dokonał tam się „Cud nad Wisłą", który odwrócił kartę historji i ugruntował naszą niepodległość. Znakomita strategja Naczelnego Wodza, zbiorowa wola narodu, zjednoczonego w chwili niebezpieczeństwa i męstwo żołnierza, wydały tam wspaniały rezultat, którym zadziwiliśmy cały świat. Cześć Wam Żołnierze z 1920 roku, Którzy umarliście za ojczyznę i dziś spoczywacie w grobach. Ojczyzna nie zapomni Wam nigdy ofiary Waszego życia. Odpoczywajcie w spokoju!

Fot. Ag. „Światowid".



Kaplica na cmentarzu radzymińskim pod Warszawą, gdzie spoczywają polegli w bojach o Warszawę, w sierpniu 1920 r.

CI, O KTÓRYCH SIĘ MÓWI...



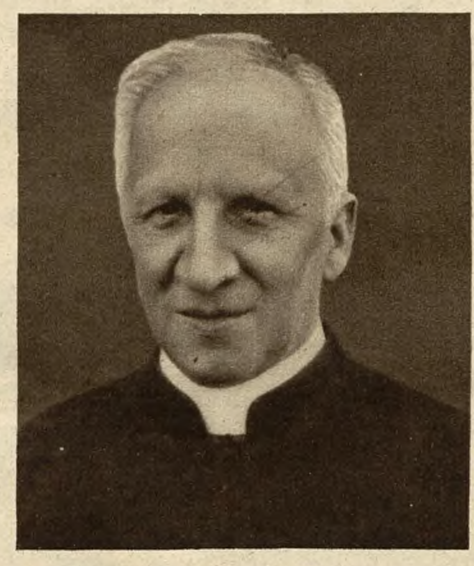
GOŚĆ NACZELNEGO WODZA. W tych dniach przybył do Polski szef sztabu armji francuskiej generał Gamelin, celem omówienia spraw, związanych z sojuszem polsko-francuskim.

Fot. Agence Trampus, Paris.



BUNT ARABÓW. Nici organizacyjne akcji pan-arabskiej w Syrji trzyma w ręku sułtan Pacha El Atrache, przebywający obecnie w Transjordanji, dokąd uciekł w r. 1925 po wywołaniu buntu w Syrji.

Fot. Wide World Photos, Berlin.



ZASŁUŻONE ODZNACZENIE. Pan Prezydent Rzeczypospolitej nadał złoty Krzyż Zasługi ks. prałatowi Wacławowi Blizińskiemu, twórcy wzorowych urządzeń społecznych w Liskowie.

Fot. „Foto-Film" L. Kędzierski.



ZBROJENIA ANGLJI. Nowy angielski minister marynarki Sir Samuel Hoare w gorączkowem tempie realizuje program dozbrojenia Angli na morzu, dokonywując osobiście inspekcyj pancerników.

Fot. Wide World Photos, Berlin.

ECHA XI. OLIMPJADY.



„Wypoczynek" publiczności olimpijskiej, podczas południowej przerwy w zawodach. Ci, którym nie opłaca się wracać do miasta, w ten sposób przepędzają wolne chwile przerw między poszczególnymi rozgrywkami.

Fot. „Scherl", Berlin

Olimpjada berlińska powoli zbliża się ku końcowi. Igrzyska lekkoatletów skończyły się w niedzielę — a ostatnim akordem był wspaniały bieg maratoński na dystansie 42 km, zakończony zwycięstwem Japończyka Sona.

My nie możemy narzekać. Zajęliśmy miejsce, które nas nie kompromituje. Najlepiej spisały się kobiety: Walasiewiczówna, Wajsówna i Kwaśniewska. Dość powiedzieć, że w lekkoatletycznych konkurencjach kobiecych zajęła Polska drugie miejsce za Niemkami, al pari z U. S. A.!

Panom powodziło się znacznie gorzej. Zawiedli renomowani lekkoatleci, których wyniki, osiągane w kraju, pozwalały rokować nadzieje, że nie powrócą bez medalu... Tymczasem nieprawdopodobna wprost serja kontuzyj zniweczyła nadzieje. Lokajski rzucał oszczepem, wijąc się z bólu — jego siódme miejsce, w tych warunkach, jest dowodem niezwykłego hartu tego zawodnika. Pławczyk w dziesięcioboju i Luckhaus w trójskoku powinni znaleźć się przynajmniej o sześć miejsc bliżej... Noji, dla którego 10 km. okazało się zbyt długim dystansem, na 5 km. pobił rekord Polski i zajął zaszczytne piąte miejsce, przed zwycięzcą biegu na 10 km. — Salminenem. Jest to niewątpliwie jeden z najlepszych biegaczy na świecie.

Kucharski zdobył wprawdzie na Olimpjadzie wicemistrzostwo rasy białej, dając się wyprzedzić jedynie dwum murzynom i Włochowi Lanzi'emu, ale można twierdzić z całem przekonaniem, że dziś Lanzi nie pokonałby go napewno! Przecież w dn. 10 bm. zmierzył się raz jeszcze w Dreźnie ze zwycięzcą olimpijskim Woodruffem i uległ mu zaledwie o pół metra, uzyskując czas lepszy, niż rekord finału olimpijskiego.

Triumf pierwszorzędny odniósł nieznany polski piechur, Bieregowoj, który zajął 9-te miejsce



Zwycięzca 50-klm. marszu, Anglik Withlock, który przeszedł tę przestrzeń w 4 godzinach 30 minutach i 41 sekundach. *Fot. Presse-Photo, Berlin*

w niezwykle silnej konkurencji, wyprzedzając m. in. rekordzistę świata Włocha Rivoltę. Łotysz Dallina, który niedawno w Polsce niemal, że zdystansował Bieregowoja — na Olimpjadzie nie miał nawet sił ukończyć gigantycznego 50-kilometrowego marszu.

Drugi olbrzymi dystans olimpijski — to bieg maratoński. Okazało się, że nasi nie mają jeszcze dostatecznego doświadczenia. Jeden zajął kiepskie, 33 miejsce, a drugi — Fiałka — po 15 kilometrach zerwał sobie mięsień w nodze i musiał się wycofać...

Od konkurencyj lekkoatletycznych przejdźmy do innych sportów olimpijskich. Sporty wodne nie są naszą domeną.

Kajakowcy i żeglarze utonęli — w morzu nazbyt silnej konkurencji. Ich występ stanowi najbardziej przykry fragment historji naszych olimpijskich popisów.

Miejmy nadzieję, że wioślarzom powiedzie się lepiej. Verey w jedynkach napewno spisze się — na piątkę!

Ciąg dalszy na str. 6-ej.



Kanclerz Hitler w otoczeniu dostojników wojskowych i partyjnych, na olimpijskim stadjonie pływackim, podczas odbywających się tam pływackich zawodów.

Fot. Keystone, Berlin



Olimpijski bieg pań przez płotki. Fotografja nasza uchwyciła moment przeskoku przez płotki sześciu najlepszych zawodniczek świata w tej konkurencji.

Fot. „Scherl", Berlin

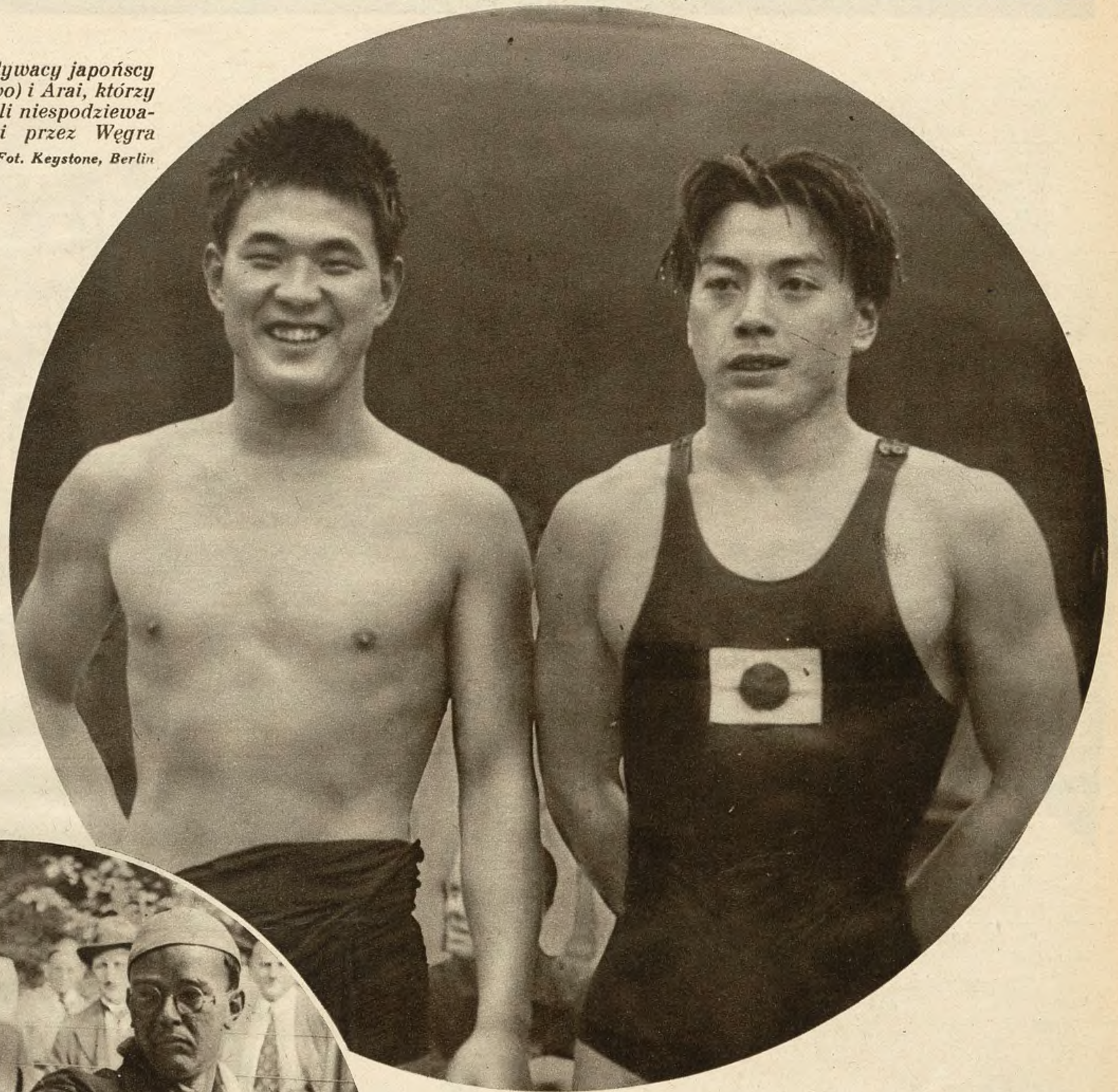
ECHA XI. OLIMPJADY W BERLINIE.



Paul Webers i Ludwik Landen zajęli pierwsze miejsce w dwójkach kajaków.
Fot. Keystone, Berlin



Fragment meczu piłkarskiego Polska — Anglja.
Fot. Keystone — Berlin.



Znakomici pływacy japońscy Jusa (na prawo) i Arai, którzy w setce zostali niespodziewanie pokonani przez Węgra Csika.
Fot. Keystone, Berlin





Ciąg dalszy ze str. 5-ej.

Pływacy, biorący udział w sztafecie 4×200 m, wykazali bardzo słabą formę. Niedość, że dali się wyprzedzić czterem zespołom, ale nawet zostali zdyskwalifikowani. Pocieszmy się, że byliśmy lepsi od — Luksemburgu i... Bermudów.

Przed Olimpjadą zastanawiano się poważnie, czy wysłać na turniej piłkarzy? Urządzano próbne spotkania, porównywano formę piłkarzy naszych z talentami Austrjaków — i wreszcie niemal pod presją opinji publicznej, zdecydowano się na wysłanie drużyny.

I okazało się, że właściwie te namysły były zbyteczne, a obawy przedwczesne. Poprostu: potrzebny był naszym piłkarzom solidny trening, a gdy go na obozie przedolimpijskim przeprowadzili — sukcesy zaczęły się sypać jeden za drugim.

Najpierw ulegli naszym — Węgrzy i to w stosunku 0:3.

Mniemano, że na tem triumfy Polaków się skończą, gdyż w następnej turze spotkali się ze słynnymi piłkarzami angielskimi. Jednak talent Polaków, zgranie i wola zwycięstwa sprawiły, że i dumni synowie Albionu musieli uznać naszą wyższość, ulegając 4:5!

Kolarze zrobili swoje. Walczyli, jak równi z równymi. Jeśli nie zajęli czołowego miejsca w szosowym biegu na 100 km, sprawił to pewien brak rutyny międzynarodowej. Na następnej Olimpjadzie — napewno będzie lepiej!

W poniedziałek nasi bokserzy zaczęli demonstrować swe umiejętności. Napewno nie pójdą śladami zapaśników, z których żaden nie doszedł do finałów, a najlepszy — Szajewski — uplasował się na siódmem miejscu.

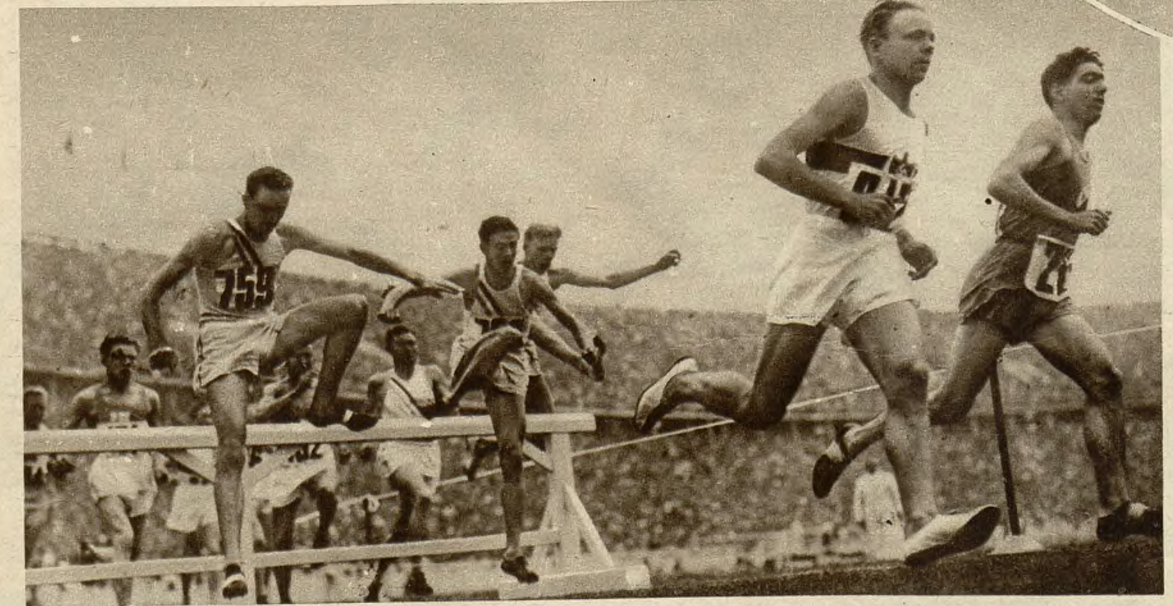
Trzy pierwsze mecze polskich mistrzów pięści pozwalają rokować pewne nadzieje: Sobkowiak znokautował Australijczyka, Czortek wypunktował Francuza, a jedynie Pisarski uległ nieznacznie na punkty swemu przeciwnikowi.

Wspomnijmy jeszcze, że szermierze „robili, co mogli", i, że pokładamy duże nadzieje w naszych jeźdźcach. Oby im się nie powinęła noga — na przeszkodach...

Stwierdzamy: bilans Olimpjady berlińskiej jest dla Polski raczej dodatni. Spodziewaliśmy się może więcej, może niektórzy zawodnicy zawiedli — ale inni zato sprawili miłą niespodziankę. Czy liczyliśmy, że strzelec kpt. Karaś zdobędzie bronzowy medal? Czy spodziewaliśmy się, że piłkarze dojdą do półfinałów — niemal bez wysiłku?!

W Paryżu, w roku 1924, byliśmy na szarym końcu; Amsterdam, Los Angeles, Berlin — to dalsze etapy na drodze do zwycięstwa. Kto wie, czy za cztery lata, w Tokio, nie znajdziemy się wśród trzech najlepszych zespołów?...

b. b.

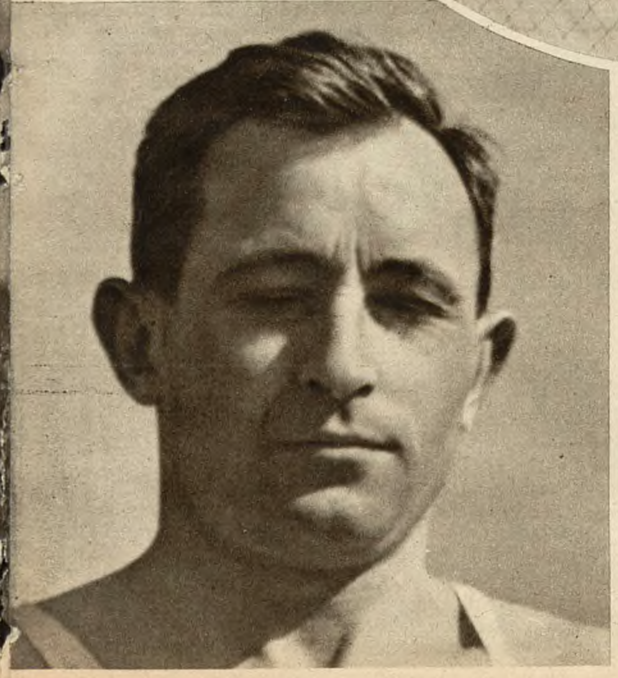


Fragment biegu na 3000 m. z przeszkodami.
Fot. Keystone, Berlin

Toni Merkens (Niemcy) odbiera gratulacje po zwycięskim biegu kolarskim na 1000 m, który mu przyniósł złoty medal.
Fot. Keystone, Berlin



Znakomity piłkarz Martyna, grający w polskiej reprezentacji olimpijskiej.
Ag. Fot. „Światowid"



Ullmann (Szwecja) mistrz w strzelaniu z pistoletu.
Fot. Keystone, Berlin.

Długodystansowiec Noji spisał się świetnie w biegu na 5 km, zajmując piąte miejsce i poprawiając rekord Kusocińskiego o 8 sekund.



Przyjęcie na cześć zawodników olimpijskich w Operze Państwowej w Berlinie. Na lewo widoczny premjer, gen. Goering.
Fot. Keystone, Berlin

TRAGEDJA HISZPANJI.



Posterunek milicji wojsk rządowych, ostrzeliwujący powstańców w górskich przełęczach Sierra de Guadarrama, gdzie toczą się walki. **Fot. NYT — Paryż.**

Na południu, gdzie powstańcy do niedawna mieli stosunkowo mały teren, sięgający mniejwięcej po dolinę rzeki Guadalquivir, akcje miały dla nich bardziej pomyślny przebieg. Teren posiadania rozszerzono tam bardzo znacznie, zarówno na północ, jak na zachód i wschód. Gen. Franco mimo ataków floty rządowej potrafił wysadzić na ląd znaczne posiłki, nadeszłe z Afryki i szybkimi marszami posunął się w stronę armji gen. Mola, starając się nawiązać z nim bezpośredni kontakt.

Akcja ta dała duże rezultaty. Przedewszystkiem rozszerzono teren posiadania w kierunku Portugalji aż po samą granicę i wzdłuż niej na północ, aż poza twierdzę Valencia, która znajduje się niepodzielnie w rękach powstańców, a stąd rozszerzono stan posiadania na północny wschód w stronę Toledo, Alcazar i Ciudad Real. O Badajoz i wspomniane poprzednio miasta toczą się zawzięte walki.

Ważny dla wojsk rządowych port Malaga znalazł się ostatnio pod obstrzałem dział powstańczych. Również ważna baza-port na wschodnim wybrzeżu, Alicante, jest otoczony przez powstańców i liczyć się należy z jego upadkiem.

Wysiłki wojsk powstańczych zdążają do związania dwóch armij, a mianowicie północnej gen. Mola i południowej gen. Queipo de Llano wzdłuż granicy portugalskiej i rozpoczęcia następnie ofensywy na Madryt od zachodu, północy i południa. Stąd to toczą się walki o Toledo i wzdłuż granicy postępuje marsz od Valencji na Salamanca.

Z uwagi na to, że rząd, który w stłumienie powstania włożył wszystkie swe siły i środki, nie zdołał opanować sytuacji, liczyć się należy w najbliższym czasie z dalszemi postępami akcji powstańczej, a co zatem idzie, ze zlikwidowaniem czerwonego frontu w Hiszpanji.

Stosunki międzynarodowe, które jeszcze przed tygodniem były niezwykle napięte i groziły poważnemi konsekwencjami, ostatnio odprężyły się znacznie. Anglja, Francja i Włochy starają się znaleźć możliwość wyjścia z niezwykle zaognionej sytuacji, przyczem mówi się ostatnio coraz częściej o neutralności mocarstw i o konieczności zwołania odpowiedniej konferencji, którąby uzgodniła stanowisko zainteresowanych państw w sprawie hiszpańskiej.

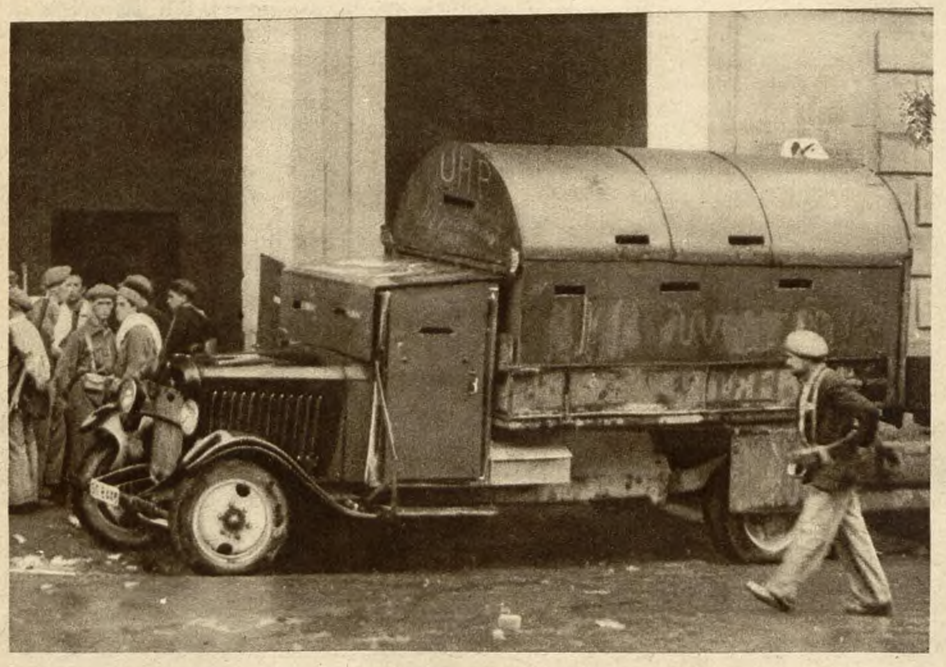
Mimo toczonych rozmów dyplomatycznych i mówienia o pokoju, na wodach hiszpańskich krążą ciągle okręty wojenne, a poszczególne floty zostały ostatnio nawet powiększone. Zwłaszcza niepokój budzi stanowisko floty niemieckiej. Hiszpanja może jeszcze przysporzyć wiele kłopotów Europie.



Patrole milicjantów rządowych w posukiwaniu powstańców w górach Sierra de Guadarrama. **Fot. NYT — Paryż.**



Rząd madrycki, przygotowując obronę stolicy, uzbraja również kobiety, które odbywają intensywnie ćwiczenia wojskowe. **Fot. Keystone — Berlin.**



Zarekwirowany samochód ciężarowy, przemieniony szybko na wóz pancerny i wysłany na front bojowy. **Fot. NYT, Paryż**



Z zaciętych walk w wąwozie Somosierra: baterja, obsługiwana również przez kobiety. **Fot. Trampus, Paryż.**



Przywożonych z frontu bojowego rannych umieszcza się w Madrycie w skonfiskowanych pałacach. Na zdjęciu sala arystokratycznego kasyna zamieniona na szpital. **Fot. NYT — Paryż.**

Już trzy tygodnie minęły od czasu, kiedy z Marokko do Hiszpanji wyruszyły oddziały wojsk kolonjalnych, rozpoczynając walki przeciw czerwonym rządom i dając hasło do ogólnego powstania. Oceniając sytuację w perspektywie minionego czasu, zaznaczyć musimy, że stroną zwycięską w walce są bezwątpienia powstańcy. Przekonanie to opieramy zarówno na analizie wypadków, jakie się rozegrały na frontach wojny domowej, a ponadto na sytuacji ogólnej, w jakiej znajdują się obie z wojujących stron.

Na początku wypadków pozycja rządu hiszpańskiego była bardzo silna. Wojska rządowe zdołały utrzymać stolicę, a dalej niemal wszystkie porty na trzech wybrzeżach hiszpańskich. Ponadto rząd był panem najważniejszego czynnika w wojnie, a mianowicie zapasów złota, nagromadzonych w piwnicach hiszpańskiego banku. Jak wiadomo, wojnę wygrywa się nietyle działami, karabinami i samolotami, ile raczej złotem.

Pozycja powstańców była o wiele gorsza. Przedewszystkiem byli i są wyjęci z pod prawa, a dalej, jeśli chodzi o grupę północną, byli i są otoczeni terenem, zajętym przez oddziały rządowe. Powstańcy nie mieli ponadto tyle materjału wojennego, ile miał rząd, nie posiadali także koniecznego złota, dla zdobycia koniecznych środków do prowadzenia dalszej walki.

Mimo wszystko potrafili na północy rozszerzyć bardzo znacznie stan swego posiadania, panując niepodzielnie w Burgos, Soria, w Saragossie, w Segovii, Valladolid i posuwając się po Huesca, Jaca, a nawet Lerida na wschód, zajmując Gijon, Bilbao, a ostatnio Santander na północnem wybrzeżu, a wreszcie La Coruna, Oviedo i Villaba. Ataki wojsk rządowych na pozycje powstańcze w górach Kastylskich i Guadarrama spełzły na niczem, a co więcej wojska rządowe musiały się wycofać z dotychczasowych pozycyj.

W KRAJU ŚMIERCI NAD JEZIOREM CZAD.



Brama główna w forcie Mao.

Obóz nr. 3 w Ngigmi, Niger, A. O. F.
czerwiec 1936.

W Fort Lamy zdecydowałem ostatecznie dążyć wprost na północ — o ile możności jak najprostszą linją.

Z Fort Lamy biegnie droga turystyczna do Algieru, którą dziś bez żadnego trudu, czy ryzyka — przebiegają komfortowe autobusy turystyczne i auta prywatne tych, którzy chcą się pochwalić w Europie, czy Ameryce, że przebyli Saharę.

Droga, o której mowa, ma cały szereg stacyj benzynowych, gdzie można dostać mrożony szampan i najwybredniejszy apetyt zaspokoić. Są hotele, nawet biura pocztowe, porty lotnicze, a zaginąć na tym szlaku nie może nawet dziecko. Droga jest „balisowana“ (znaczona), a stacje telegrafu bez drutu zapewniają pomoc w razie defektu maszyny.

Przyznam się — taka Sahara nie pociąga mnie wcale, choć dobrze, że istnieje, bo właśnie tym szlakiem zdążają do mnie listy z kraju i paczki.

Chwilowo tylko, po 150 kilometrach przeprawy rowerem, a następnie 200 km pieszo, postanowiłem przypiąć mój rower na grzbiecie wielbłąda i już od kilku tygodni kołyszę się na jego garbatym grzbiecie.

Nowe wrażenia, a najważniejsze, że wielbłąd zbliża mnie do tubylców, podczas gdy rower budził paniczny strach wśród koczowników i skazywał raczej na oddalanie się od koczowisk, które przeważnie leżą na szczytach wydm piaszczystych, niedostępnych zupełnie dla cyklisty.

Właściwie, to zaraz od działu wód Kongo—Szari okolica stała się zdecydowanie pustynną, a tylko brzegi rzeki Szari i jej nielicznych dopływów skupiały tubylców. Na lewo i prawo od brzegów rzek rozciągają się pustynne stepy, lub wprost pustynie, wśród których najwyżej kryją się niesforne jeszcze garstki murzynów, wiodąc tryb życia bezprzykładnie trudny, choćby ze względu na brak wody.

Od Fort Lamy zaczyna się kraj koczowników i to w kierunku na północ, wschód i zachód. O ile spotyka się jeszcze wioskę, to jest ona zbudowana na rozkaz władz i pod nadzorem bagnetów, a skupia się tuż obok uklejonych z błota fortów, siedziby władzy wojskowej, która po dziś dzień sprawuje czynności administracyjne nad całą połacią tej części Afryki Ekwatorjalnej.

Basen jeziora Czad, to jedno olbrzymie pustynne pastwisko o wielkich możliwościach rolniczych, ale na przeszkodzie rozwojowi leży brak wszelkich dróg, a nadewszystko brak linji kolejowej, któraby dała możność zbytu nadmiaru bydła.

W zamian za bydło, względnie za pieniądze uzyskane z jego sprzedaży możnaby kraj cały przeobrazić w krainę nie tylko mlekiem płynącą! Brak tu zupełny budulca — brak tak piekący! — a poza tem brak studni artezyjskich, brak aeropomp, brak nawet celowej gospodarki hodowlanej, a rolnictwo ogranicza się do marnych pól prosa, zdanego wyłącznie na łaskę i niełaskę chmur.

Jest tu bydła bez liku — nieprzeliczone stada owiec i kóz, lecz gatunek zdegenerowany — bydło kanciaste, a ceny tak śmiesznie niskie, że tubylec sprzedaje tylko wtedy, gdy przyciska go konieczność zapłaty podatku. Wystarczy, gdy nadmienię, że krowa kosztuje tu 30 fr. a kupowałem barany po 2 i 3 franki za sztukę!

Na bezkresnych, pustynnych pastwiskach koczują panowie tej ziemi Kanembu. Są to pasterze, właściciele stad bydła i owiec, których jedynem zajęciem jest: nic nie robić. Kiedyś, lat temu 10 zaledwie, każdy Kanembu miał swego niewolnika czy niewolników i na ich barki zwalał dozór nad bydłem i wszelkie inne prace.

Dziś cośniecoś zmieniło się o tyle, że niewolnictwo zostało oficjalnie zniesione, a dawni niewolnicy stanowią dziś osobną kastę „Muskini“ — czyli biedaków, którzy dawniej dostawali jadła sporo, a obecnie są skromnie opłacani ziarnem, czy mlekiem za swoje wysługi.

Pozatem kraj Kanem — rozlegający się od brzegów jeziora Czad aż po szczerą Saharę — naszli gromadnie uciekinierzy z włoskiej Tripolitanji, którzy nie chcąc się poddać Włochom, przeszli na teren francuskiej Afryki z bronią w ręku. Zostali rozbrojeni i — przyjęci, jak to mówią, z otwartemi rękami przez władze, bo Afryka Ekwatorjalna to najbardziej bezludna połać Afryki, a każdy przybysz to nowy podatnik nadewszystko, a także może i askarys — w przyszłym wirze wojen afrykańskich, które nie są dalekie...

Przybysze ci — zwani przez tubylców „Tubu“ czyli „Ludźmi Gór“, są mile widziani przez władze — choćby ze względu za ich wysługi w kierunku wywiadu. Kanembu natomiast nienawidzą ich, są to zresztą prawdziwe pijawki, które żyją na dość wysokiej stopie, mimo, że „nie orzą i nie sieją“.

Tubu trudnią się pośrednictwem — handlem „afrykańskim“, a nadewszystko kontrabandą bydła, które tu nabywają za bezcen — prawie darmo, bo płacą towarem — a przeprowadziwszy stado przez zieloną granicę do ang. Nigerji, zyskują tysiące procent.

Tubu nie od dziś są znienawidzeni przez miejscowych Kanembu! Od wieków całych Tubu — właściciele oaz w okolicach gór Tassili i Tibesti — urządzali zbrojne napady na koczowiska Kanembu — i uprowadzali niewolników i bydło.

Jedynie mieszkańcy bagien nad jeziorem Czad i bagiennych wysepek tego jeziora — zwani Buduma, czyli „Ludzie papyrusu“, mało robili sobie i z sąsiadów Kanembu i z napadów Tubu. Broniły ich bagna i okropny klimat, który, zwłaszcza w porze letniej (deszczowej) jest dla przybysza więcej jak zabójczy. A gdy pora deszczowa przeminie, przez 6 miesięcy osychają rozlewy jeziora, przez które znajdzie przejście jedynie zwierz dziki i Buduma.

Tu właśnie w ziemi Kanem nabyłem wielbłąda i od Bir-Ueli (na północ od Mao 2 dni karawany) rozpocząłem nowy tryb życia. Stałem się teraz stuprocentowym Beduinem — jedynym polskim Beduinem Sahary.

Piszę właśnie na skraju „Dużej Pustyni“ w Ngigmi — gdzie od kilku dni obozuję, a po nadaniu tego listu na poczcie — rozpoczynam pierwszy etap saharyjski Ngigmi—Bilma.

Kazimierz Nowak.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA FOT. KAZIM. NOWAK



Dziewczę z plemienia Kanembu.



Znany podróżnik afrykański p. Kazimierz Nowak ze swym dromedarem Ueli.

Z włóczęgi po Wołyniu.

STEPAŃ, MIASTECZKO PRZEŚLADOWANE PRZEZ PIORUNY.

Stepań, to małe miasteczko w powiecie równieńskim, liczące wszystkiego 3.000 mieszkańców, położone nad Horyniem w odległości 72 km. od Równego.

Biedno tu i ubogo. Domy, jakby naprędce sklecone, bruki pełne dziur. Po brudnych podwórkach żydowskich domostw walają się śmiecie.

Nad dachami miasteczka wystrzelają aż trzy cerkwie, a gdzieś wśród zaułków i ogrodów chowa się wstydliwie i skromnie jeden kościółek parafjalny, pochodzący z 1614 r. W pośrodku miasta koślawy kwadrat rynku, a obok stare wały, które odparły niejeden najazd nieprzyjacielski.

Pokazują ludzie w tych wałach otwór, prowadzący do podziemi, bardzo rozległych i mających połączenie podobno... aż z Kijowem.

Obok ulicy Pocztowej, w starym ogrodzie, stoi martwo, ale twardo ruina baszty zegarowej. Czas nie zwyciężył jej, nie zmógł jej twardych, jak granit cegieł, nie zdołał nawet odłupać tynków kolumn, ozdabiających basztę. To resztki dawnej siedziby hrabiów Worcellów, którzy w grobowcu w kilkudziesięciu trumnach śpią, na opuszczonym cmentarzu polskim.

Kilkadziesiąt trumien, a w tych trumnach po stacie martwe, zeschnięte szkielety, obleczone w suchą skórę. Aż straszno patrzeć w ich puste oczodoły.

Tych kilkadziesiąt trumien, leżących w poniewierce, to historja magnackiej rodziny, ongiś sławnej i możnej, a dziś rzuconej w proch i zapomnienie, oddanej we władztwo śmierci.

Woda w Stepaniu jest niedobra i niezdrowa. Stale przy robotach ziemnych wykopuje się tu kości ludzkie, gdyż całe miasteczko spoczywa na ludzkich szkieletach. Musiały się tu kiedyś toczyć zacięte boje, krew lała się strumieniami, wycinano ludzi w pień, a później ich chowano. I tak stali się oni fundamentem nędznego, kresowego miasteczka.

Co jeszcze ciekawe w Stepaniu, to wznoszące się ku niebu wysokie tyki, a na nich piorunochrony. Miasteczko nawiedzane jest bowiem w lecie często przez burze. Paliło się już też kilka razy od piorunów.

J. M. Orlik (Mokwin).



Burza nad Stepaniem.



Ogólny widok Stepania od strony Horynia. Na lewo wały dawnej warowni. W pośrodku trzy cerkwie.
Fot. Aron Stolar, Stepań.



Stara baszta zegarowa w Stepaniu.
Fot. Aron Stolar, Stepań.



Most na Horyniu pod Stepaniem.
Fot. Aron Stolar, Stepań.

WYBITNE POLKI W ŚWIETLE ANTROPOLOGICZNEM.



Pani Marszałkowa Piłsudska, którą widzimy na zdjęciu powyższem wraz z dwoma córkami, przedstawia pod względem antropologicznym typ bałtycki. Fot. Garzyński, Krynica.

Wybitne Polki możemy podzielić pod względem antropologicznym na dwie zwarte grupy. W pierwszej krótkogłowej i jasno pigmentowanej, reprezentującej t. zw. typ bałtycki, widzimy marszałkową Piłsudską, słynną odkrywczynię radu Curie-Skłodowską oraz polską akademiczkę literatury Nałkowską.

Tej grupie jasnej przeciwstawia się również krótkogłowa, lecz ciemna o podobnych zresztą do typu bałtyckiego znamionach morfologicznych, grupa rasowa alpejska (laponoidalna), do której należy utalentowana powieściopisarka i dramatyczka Zapolska, świetna poetka Konopnicka i wybitna malarka Stryjeńska.

Odrębne miejsce pod względem rasowym zajmuje ciemna, krótkogłowa o łukowato wypukłym profilu nosa, znana malarka Boznańska, należąca do rasy przednio-azjatyckiej czyli armenoidalnej (najmniej licznej wśród Polaków).

Nie spotkaliśmy wśród wybitnych niewiast polskich ani jednej przedstawicielki rasy nordycznej ani śródziemnomorskiej, a więc jasnych i ciemnych elementów długogłowych.

Owe wybitne niewiasty, których posiada Polska stosunkowo o wiele więcej od innych krajów, są jakby żywem zaprzeczeniem tego, co w okresie wzmożonej emancypacji kobiet w początkach naszego stulecia mówiono. Wszyscy przeciwnicy tej emancypacji ze słynnym wrogiem rodu niewieściego, lekarzem i filozofem Weiningerem na czele, uważali kobietę — biorąc pod uwagę jej nieco różny od mężczyzny ustrój psycho-fizyczny — za istotę niższą pod względem wartości duchowych od mężczyzny. Weininger i inni twierdzili, że, jeżeli spotka się wśród kobiet jednostkę wybitną, to „jest ona anatomicznie zbliżona do mężczyzny", czyli, jest to jednem słowem kobieta, podobna do mężczyzny. To samo odnosi się do wszelkiego rodzaju emancypantek; zdaniem jego, największym nieprzyjacielem emancypacji kobiety jest w gruncie rzeczy sama kobieta. Tylko element męski w naturze kobiety dąży do emancypacji; właściwa kobieta zawsze będzie jej przeciwniczką.



Zofja Stryjeńska, wybitna malarka polska, należy do grupy rasowej alpejskiej.



Olga Boznańska, słynna artystka-malarka, reprezentuje rasę przednio-azjatycką, czyli armenoidalną. Fot. Ag. „Światowid".

A teraz spójrzmy na fotografje: czy podobizny wybitnych Polek wykazują rysy męskie? Czy może posiada któraś z nich w partjach czołowych czaszki silnie rozwinięte łuki nadoczodołowe, które zdaniem wielu uczonych cechują specjalnie czaszki męskie?

Możemy właśnie zaobserwować cechy wręcz przeciwne: rysy delikatne, kobiece, a czoła przeważnie gładkie i strome (bez łuków nadoczodołowych), znamionujące właśnie czaszki żeńskie. Nie są to pod względem morfologicznym męskie kobiety. Natomiast bardzo często możemy zauważyć u wielu wybitnych mężczyzn w budowie czaszki i szkieletu cechy specyficznie kobiece (Chopin, Słowacki, Schubert, Schumann i in.).

Nie od rzeczy będzie przypomnieć sobie niektóre dawniejsze poglądy, które i do dziś dnia tu i ówdzie pokutują na temat pewnych właściwości i rzekomej małowartościowości niewieściego rodu.

Wedle nich kobiety w żadnej dziedzinie nie mogą, ani nie będą się mogły wykazać jakąś większą wartościową twórczością — czy to w pracy organizacyjnej, społecznej i politycznej — czy to na polu sztuki, o nauce nie mówiąc już zupełnie. Gdyż jestestwo kobiety jest z natury nie twórcze, ale raczej reproduktywne, odtwórcze. Kobieta nie stworzy nigdy nic indywidualnego, wartościowego. Tak mówili przeciwnicy emancypacji kobiet.

Ale rzeczywistość, a szczególnie rzeczywistość naszego stulecia, w którym kobieta europejska uzyskała, śmiało rzec można, swe pełne równouprawnienie (niema prawie zawodu niedostępnego dla kobiet) zadała całkowicie kłam owym wynurzeniom.

Weźmy pod uwagę wybitne niewiasty w Polsce. Najpierw twórczość w sferze czynu. Tutaj praca konspiracyjna dla wyzwolenia Ojczyzny, wymagająca ciągłego narażania swego życia, jaką ma poza sobą marszałkowa Piłsudska (udział w spiskach, zamachach w b. zaborze rosyjskim), dosadnie wykazuje, iż nie może być obcym naturze niewieściej ten rodzaj twórczości — heroicznej, wymagającej odwagi i poświęcenia.

A przejdźmy z dziedziny życia w sfery nauki. Oto tytan, jakich niewielu posiadają mężczyźni: Curie-Skłodowska. Czyż można mówić u niej o jakiejś specyficznie kobiecej twórczości? Gdyby to miała być rzeczywiście twórczość kobieca, to niewiasty śmiało mogłyby wysunąć tezę o niższości rodu męskiego. Bo twórczość Curie-Skłodowskiej, mająca dla całej ludzkości tak potężne znaczenie, była wypływem nie tylko wielkiego, niezwykłego talentu, ale wymagała również niezmierzonego wprost nakładu ciężkiej i żmudnej pracy i bardzo dużej siły woli.

A w dziedzinie literatury? Czyż subtelna wnikliwość psychologiczna Nałkowskiej, świetny realizm i podpatrywanie rzeczywistości Zapolskiej lub głęboki liryzm Konopnickiej różnią się zasadniczo od tych samych typów twórczości męskiej?

O malarstwie kobiet pisze Weininger: „Malarstwo kobiece i grafikę można uważać za rodzaj zbytkownej robótki ręcznej. Przytem łatwiej osiągnąć im zmysłowy pierwiastek barwy niż duchowy, formalny element linji i to jest bezsprzecznie powodem, że znamy wprawdzie kilka malarek, ale żadnej wybitnej rysowniczki. Zdolność, nadania formy chaosowi jest własnością człowieka, obdarzonego pamięcią, najbardziej ogólną i uniwersalną apercepcją, a ta jest właściwością genjuszu męskiego". I tutaj nasze wybitne malarki współczesne Stryjeńska i Boznańska znowu swą twórczością wyraźnie zaprzeczają powyższemu twierdzeniu, wykazując pierwszorzędny talent zarówno w malarstwie jak i rysunku (zagranicą świetna rysowniczka Käthe Kolwitz).

Tak więc zaledwie pół stulecia wolności nie tylko w całej pełni usamodzielniło kobietę, ale wyzwoliło też w niej jej talenty. Widać zatem, jak ważną rolę w tym względzie mogą grać warunki, czy pewien układ socjologiczny. Można śmiało przypuścić, iż na długim szlaku dziejowym wiele talentów kobiecych poszło na marne, jak idzie na marne każdy talent, nie mający warunków dla swego rozwoju. Nie każda z niewiast miała odwagę owej średniowiecznej białogłowy, która chcąc zaczerpnąć uniwersyteckiej wiedzy, musiała ukrywać się w szatach żaka.

Dr Artur Szinagel (Kraków).

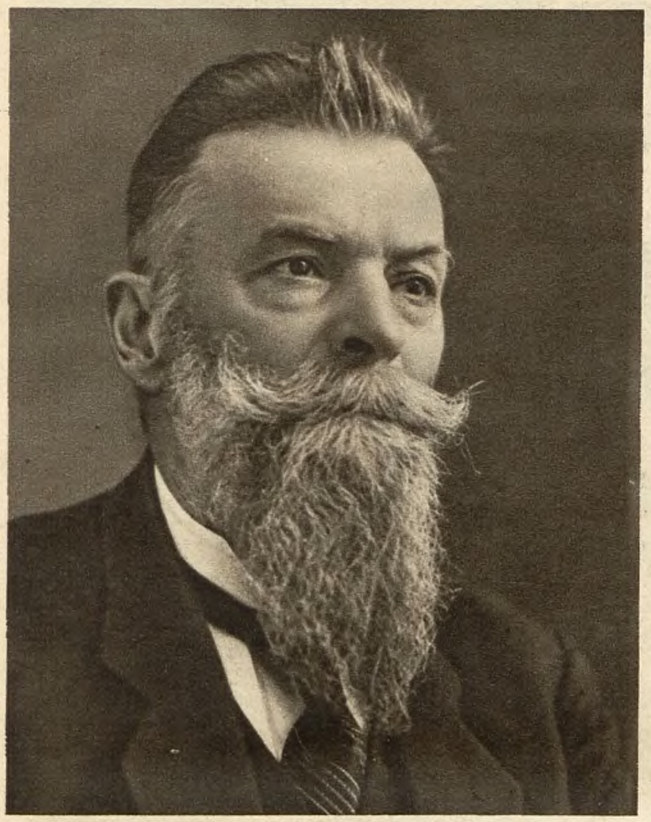


Marja Curie-Skłodowska zalicza się do przedstawicieli typu bałtyckiego. Fot. Zygmunt Frenkel, Paris.



Zofja Nałkowska, członek Polskiej Akademji Literatury, jest przedstawicielką typu bałtyckiego. Fot. Brzozowski, Warszawa.

TORUŃ W ŻAŁOBIE.



Dnia 4 b. m. zmarł w Toruniu w 68 roku życia ś. p. dr Otton Steinborn, znany lekarz, pierwszy komisaryczny prezydent miasta Torunia, oraz b. senator Rzeczypospolitej. Ś. p. dr Steinborn był gorącym patrjotą, który w czasach niewoli nieustraszenie walczył o wolność Pomorza. Zamiłowany społecznik, opiekun ubogich i miłośnik sztuki, należał do założycieli Konfraterni Malarskiej w Toruniu, wespół z Fałatem i Arturem Górskim. Od r. 1899 był członkiem zarządu Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Cześć Jego pamięci!

PO KLĘSCE POSUCHY W AMERYCE.



Trwająca od kilku miesięcy posucha w Ameryce, która całe obszary tego kraju zamieniła w pustynię i zubożyła farmerów, na szczęście skończyła się. O ile jednak następstwa tej klęski dla poszczególnych rolników są fatalne, gdyż niejednokrotnie stracili oni wszystko — to jednak dla Ameryki ma ona następstwa dodatnie, gdyż ceny zboża i bydła poszły w górę do granicy opłacalności, co jeszcze do niedawna było pobożnem życzeniem najszerszych warstw producentów rolnych, a obecnie stało się rzeczywistością. Na zdjęciu farmer, zanoszący z dziećmi modły do Boga o deszcz.

Fot. Wide World Photos — Berlin.

W POZNANIU MUSI BYĆ PORZĄDEK.



Zarząd miejski w Poznaniu rozpoczął energiczną akcję w kierunku tępienia pokątnego handlu i przekroczeń sanitarnych. Osobne komisje lotne, które krążyły po mieście, spisały zgórą 300 protokołów. Do akcji tej przyłączyło się także Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami, które badało stan uprzęży i obciążenia koni. Moment ten widzimy na zdjęciu.

Fot. Ag. „Światowid".

SMACZNEGO!



Murzyni z plemienia Gbaja uważają szarańczę za przysmak i zjadają ją masami, odpowiednio przyprawioną. Przyprawa ta polega na oderwaniu skrzydeł (na zdjęciu) i upieczeniu na ogniu. Podobno tak przyrządzona szarańcza ma doskonały smak. Kto nie wierzy, niech spróbuje.

Fot. Kaz. Nowak.

JAK ZMIENIA SIĘ FRYZURA PIĘKNEJ PANI.



Fryzura dla szatynki — tył głowy w przejściu od szerokich fal do loków.



Fryzura dla szatynki — tył głowy ułożony w loki, prześlicznie podchodzące jako tło dla kapelusza.



Fryzura dla blondynki — włosy zupełnie odczesane w tył głowy, z lokami na linji karczku.



Fryzura dla blondynki — ładnie wypracowana z loczków „chmurka nad czołem". Z tyłu włosy stopniowo degażowane.

Gdy mówimy o zmianach w zakresie fryzury kobiecej główki, to wiemy dobrze, że są to tylko drobne odchylenia ogólnego charakteru uczesania, które jak gdyby ustabilizowało się w ostatnich czasach. Takich przewrotów, jakim było obcięcie długich włosów nieprędko spodziewać się można, choć były i są próby stosowania odrastających włosów do misternych loków w tyle głowy, które tak pięknie wychylają się z pod odchylonego kapelusza.

Ogólnie biorąc widzimy jasno tendencje mody, dostosowanej do typu kobiety pracującej. Ona musi być zawsze doskonale uczesana, bo wygląd korzystny jest pierwszym z żądań, stawianych milcząco kobiecie oddanej pracy zawodowej. Do tego celu najlepiej stosuje się trwała ondulacja, pozwalająca na utrzymanie fryzury przez czas dłuższy w dobrym stanie. Daje ona nawet więcej. Daje możność efektowniejszego czesania się, którego nie niszczy ani wilgoć, ani przypadkowe pokropienie deszczem, ani spanie, zwłaszcza, jeżeli pani nauczy się okrywać włosy na noc lekką siateczką.

Stąd też modna fryzura, to nie jest dziś coś całkiem nieosiągalnego dla przeciętnej kobiety. Owszem. Zobaczywszy odpowiadający sobie model, można go z łatwością zastosować dla potrzeb indywidualnych, bo wystarczy daną ilustrację pokazać swemu fryzjerowi, który przy pomocy trwałej ondulacji wykona łatwo przedstawiony sobie model.

Lansowane obecnie modele są utrzymane przedewszystkiem w charakterze sportowym, który zastosować można we wszystkich okolicznościach, nie wymagając osobnego czesania się na wieczór, choćby po godzinie pływania w basenie. Cechą ich wspólną jest odsłonięte czoło i zgrupowanie loków z tyłu głowy, choć daje się im również miejsce nad czołem, dla kontrastu z jego piękną linją i dla uwypuklenia falistych pukli, odczesanych w tył głowy.

Zet.



Fryzura dla blondynki — fale rozchodzą się na boki, formując loczki od linji ucha, ku tyłowi głowy.



Fryzura dla szatynki — drobne loczki nad czołem i uchem przerywają fale ondulacji i grupują się na linji karczku.

sztuka i FILM



JANINA KULCZYCKA

primadonna Operetki Wileńskiej, która ostatnio bawiła na występach gościnnych w teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie. Bliższe szczegóły wewnątrz numeru.

»ORZEŁ KRYMSKI«







FOT. WARNER BROS.

Wszyscy mamy jeszcze w pamięci „Kapitana Blooda", a przedewszystkiem Errola Flynna, aktora, który w tym filmie odtwarzał rolę tytułową. Obecnie wytwórnia Warner Bros nakręciła drugi film z Flynnem p. t. „Orzeł Krymski" („Charge of the Light Brigade"). Główną rolę kobiecą gra Olivia de Havilland. Reżyserował Michael Curtiz. Akcja toczy się w Indjach Brytyjskich, w Arabji i na Krymie. Powyżej reprodukujemy kilka zdjęć z tego filmu, zapowiadającego się nad wyraz ciekawie i sensacyjnie.



›POD DWIEMA FLAGAMI‹





Oto parę scen z filmu „Pod dwiema flagami" (Under two flags) wytwórni „20-th Century-Fox". Fachowa prasa całego świata kwalifikuje go do otrzymania złotego medalu prezydenta Roosevelta na rok bieżący. Cudowna opowieść o bohaterstwie została podana przez reżysera Franka Lloyda (twórcę „Kawalkady" i „Bounty") w iście mistrzowski sposób. Role główne kreują takie asy ekranu, jak: Claudette Colbert, Rosalind Russel, Ronald Colman i Victor Mc Laglen.

FOT. 20-TH CENTURY FOX.

FRED ASTAIRE.

JAK POWSTAJE TANIEC W NOWOCZESNYM FILMIE?



Ginger Rogers i Fred Astaire — świetna para tancerzy filmowych — wystąpi niezadługo w swym najnowszym filmie pt. „Błękitna parada". Fot. RKO Radio Films

Dzięki uprzejmości słynnego tancerza, uzyskaliśmy prawo opublikowania tego artykułu.

Pomiędzy tancerzem rewjowym i kabaretowym, chociażby najlepszym, a twórczym tancerzem — aktorem filmowym, jest mojem zdaniem bardzo poważna różnica. W rewji publiczność bardzo chętnie ogląda przez dziesięć minut wyczyny wygimnastykowanych nóg tancerza i poznaje go przy tem nie lepiej, niż buchaltera, który wystawia rachunek na jakiekolwiek świadczenia. W filmie, taniec, który ma wywołać pewne wrażenie, nie może być tylko luźnem zestawieniem, choćby najciekawszych figur tanecznych. Takiego tańca nie wytrzymałby w kinie nawet największy wielbiciel filmów tanecznych. W filmie każdy poszczególny taniec, ba nawet każdy poszczególny krok musi posiadać swój sens, musi tempem, nastrojem, wyrazem i ruchem pozostawać w najściślejszej łączności z biegiem akcji. Każda figura musi coś wyrażać, musi przyczyniać się do rozbudowania akcji. Dramatyczne, pełne humoru, czy napięcia, czy też groteskowe sceny, muszą być odrębnie traktowane zarówno przez muzyka, jak i tancerza. Jeżeli naturalnie tancerz ma być artystą, a nie rzemieślnikiem.

Jak ja opracowuję swoje tańce?

Gdy tylko otrzymuję daną rolę, studjuję przedewszystkiem najdokładniej manuskrypt, a potem, gdy tylko scenarjusz jest gotowy, siedzę nad nim tak długo, aż przychodzę do przekonania, że ideje autora przeszły mi w krew. Następnie z kawałkiem papieru i ołówkiem siadam do fortepjanu. Zasadniczo wszystkie tańce moje stwarzam sam i nim wypróbuję pierwszy krok na parkiecie, „piszę" moje tańce choreograficznemi znakami, tak, jak kompozytor najpierw pisze swoje piosenki, nim wypróbowuje je na fortepjanie. Jest to praca bardzo powolna, która wiele czasu zajmuje. Dla pięciu tańców w filmie „Panowie w cylindrach", zużyłem, przeszło trzy tygodnie czasu.

W młodości mojej pracowałem w wędrownych trupach i niejednokrotnie podczas jednego przedstawienia trzeba było pokazać kilka zupełnie różnych rodzajów tańca. W owym to czasie nauczyłem się tańców szkoły wiedeńskiej i rosyjskiej, tańców groteskowych i czysto scenicznych. Przypominam sobie dobrze czasy, w których podczas jednego wieczoru występowałem pod trzema, a nawet czterema nazwiskami, a programy teatralne z owych dni należą do najciekawszych w moich bogatych zbiorach. Dzisiaj wyciągam dobrze zasłużone korzyści z wszechstronności nabytej w owych czasach.

Gdy wreszcie tańce moje zostaną wykończone, posyłam moje notatki do studjo, gdzie fachowcy, umiejący czytać tego rodzaju notatki, układają na ich podstawie orkiestracje dla tańców zespołowych i w szczególności dla partnerki mojej Ginger Rogers.

Do zdjęć jest jednak jeszcze ciągle bardzo daleko. Następują próby, najpierw z towarzyszeniem fortepjanu tańczę sam, potem z Ginger, potem w kostjumach przy pełnej orkiestrze. Dla słynnego już dzisiaj „Cheek to Cheek" z filmu „Panowie w cylindrach", ćwiczyliśmy razem z Ginger nie mniej, niż 150 godzin. Czas ten został jeszcze przekroczony przy pracy nad tańcami ostatniego filmu p. t. „Błękitna parada". W tym ostatnim tańczymy 7 razy. Częściowo solo, częściowo razem.

Jak więc Państwo widzicie, nie wybrałem sobie zbyt wygodnego zawodu. Stawiają mi Państwo często pytanie, jak utrzymuję się w formie w czasie pomiędzy nakręcaniem dwu filmów. To jest bardzo ważny problem dla mnie, bo objektywy wykryłyby natychmiast każdą najmniejszą niedokładność i natychmiast zdradziłyby publiczności, że Fred Astaire nie jest w formie, że nie tańczy już tak lekko i niezmęczalnie, jak dotychczas. Na szczęście, lub nieszczęście, dotychczas nie miałem jeszcze czasu na wyjście z formy, bo pracuję prawie nieprzerwanie i jak dotąd... na brak powodzenia nie mogę narzekać.

POJEDYNEK PICKFORD-BARTHOLOMEW



Mary Pickford, odtwórczyni roli „Małego Lorda" w filmie niemym w r. 1921, wręcza medal dzisiejszemu bohaterowi „Małego Lorda Fauntleroy'a" genjalnemu Freddie Bartholomew, za jego natchnioną kreację w tym obrazie filmowym. Fot. National Film Corporation

Czytelnicy kilku popularnych pism filmowych w U. S. A. mieli sposobność wziąć udział w „pojedynku" między słynną ongiś aktorką, obecnie zaś producentką, Mary Pickford, a popularnym „Dawidem Copperfieldem", Freddie Bartholomew'em.

Sprawa zaczęła się od tego, że jedno z pism, bezpośrednio po premjerze najnowszego filmu Bartholomew'a „Mały Lord" Fauntleroy", rozpisało ankietę na temat: „Kto stworzył większą kreację: czy Mary Pickford w niemym filmie „Mały Lord" (1921), czy Freddie Bartholomew w dźwiękowym „Małym Lordzie Fauntleroy'u" (1936)?

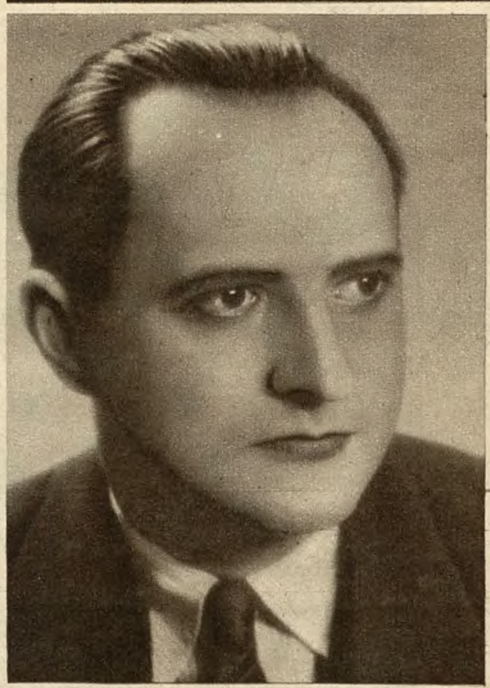
Rozpętała się prawdziwa burza wśród prędkich do wszelkiego entuzjazmu „Yankesów". Codzień oblicza-no głosy "pro" i „contra", codzień zamieszczano po kilkadziesiąt wybranych z tysięcy, odpowiedzi, aż ankieta ta dotarła i na szpalty innych pism.

Po kilku tygodniach ogłoszono wyniki ankiet: zwyciężył Bartholomew!

Prawdziwą sensacją był zamieszczony w jednem z tych pism list samej Mary Pickford, która w szczerych słowach wyznała, że bezsprzecznie Bartholomew odniósł zasłużone zwycięstwo i że czuje się pokonaną, bowiem „ten Freddie wzruszył ją do łez, jak nigdy nikt dotąd".

„Mały Lord Fauntleroy", film uśmiechów i łez ukaże się już niebawem na polskich ekranach. Eksp.: National Film Corporation.

NOWE TWARZE POLSKIEGO FILMU.



Romuald Gantkowski, reżyser nowej placówki filmowej w Warszawie pod nazwą „Polska Spółka Filmowa".



Mieczysław Węgrzyn, utalentowany artysta dramatyczny młodego pokolenia aktorskiego w Polsce.

Fot. „Polska Spółka Filmowa".

W Warszawie powstała nowa placówka filmowa, mianowicie „Polska Spółka Filmowa", której szeroki plan działalności zwrócony będzie zwłaszcza w kierunku krajowej produkcji. Jeszcze w tym roku ujrzymy jej pierwszy film pod tyt. „Płomienne serca", ilustrujący przeżycia czterech młodzieńców, reprezentujących różne środowiska społeczne dzisiejszej Polski. Film ten zapowiada się bardzo ciekawie, tembardziej, że oprócz znanych czołowych artystów polskich zadebiutuje w nim szereg utalentowanych artystów młodego pokolenia, odkrytych przez reżysera „Płomiennych serc" — Romualda Gantkowskiego. Jednym z debiutantów jest Tadeusz Białoszczyński, doskonały aktor charakterystyczny, zwany „polskim Konradem Veidtem", znany ze scen Łodzi, Lwowa, Warszawy i Wilna; drugim zaś, urodziwy, wielce utalentowany Mieczysław Węgrzyn, ulubieniec krakowskiej publiczności teatralnej. Należy oczekiwać, iż „Płomienne serca" za jednym zamachem staną w szeregu czołowych filmów krajowej produkcji.

OPERETKA WILEŃSKA W KRAKOWIE.



Dyr. Franciszek Dunin-Rychłowski, kierownik imprezy objazdowej Wileńskiej Operetki. Fot. Ag. „Światowid“



Dyrektor orkiestry Operetki Wileńskiej, kapelmistrz Wiliński. Fot. Ag. „Światowid“



Kazimierz Dembowski, amant Wileńskiej Operetki. Fot. „As“ Wilno



Władysław Szczawiński, świetny komik operetkowy, członek zespołu artystycznego Wileńskiej Operetki.

W wielu miastach, w ostatnich czasach, zazapomnieliśmy zupełnie jak wygląda operetka. Jej rolę w teatrach zajęła komedja muzyczna, która jest bardziej literacką i teatralną formą tak popularnych dawniej operetek i wodewilów. Zmierzch operetki sprawił, że młodzież nie miała gdzie kształcić się na artystów operetkowych, zabrakło scen, na którychby praktycznie mogła wypróbować i udowodnić swe talenty.

Najciekawszem zjawiskiem w tej dziedzinie teatralnej jest wileńska „Lutnia“, teatr całkowicie poświęcony operetce. I odrazu stwierdzić trzeba, że teatr ten jest w dziedzinie lekkiej muzyki bardzo poważną placówką, terenem, na którym pod dobrą szkołą dojrzewają młode siły zarówno śpiewacze jak i kompozytorskie, placówką, która zamierza wskrzesić dawne, najlepsze tradycje operetki. Cieszy się ona niebywałem powodzeniem u siebie w domu, a obecnie, gdy ruszyła z wizytą do kilku miejscowości, zajeżdżając i do Krakowa, przyjmowana jest wszędzie przez publiczność bardzo gorąco, co świadczy, że spełnia dobrze przyjęte na się zobowiązania.

„Lutnia“ wystawiła w Krakowie podrząd kilka operetek, które pozwoliły zorjentować się w wartościach wileńskiego teatru. Ponieważ zespół z konieczności grać musi na obcej scenie i w obcych dekoracjach, a kapelmistrz dyrygować obcym sobie zespołem muzycznym, chóry znów i balet ze względów technicznych i finansowych musiały przyjechać zredukowane, najlepiej poznaliśmy siły aktorskie teatru.

Klejnotem, który błyszczy na scenie wileńskiej, nawet bez specjalnej oprawy, jest primadonna Janina Kulczycka, jedna z najlepszych naszych artystek operetkowych, łącząca świetny kunszt śpiewaczy z wybitnemi możliwościami i zdolnościami aktorskiemi. Kulczycka ma bardzo miły, doskonale wyszkolony głos, śpiewa czysto z kapitalną dykcją. Zdolności aktorskie pozwalają jej nietylko na zupełną swobodę sceniczną, ale także na subtelne wyrażanie wszystkich przeżyć wewnętrznych. Piękną i czarującą aparycję artystki podkreślają ze smakiem dobierane toalety. Doskonale zapowiadającym się talentem jest młodziutka S. Bestani, która, obdarzona ładnie i silnie brzmiącym głosem, miała szczególne pole do popisu w partji Rose-Marie. Wodewilistką w najlepszym stylu jest B. Halmirska. Temperament w geście i w tańcu i aktorskie umiejętności łączy z dużemi walorami głosowemi. Dobrym tenorem, partnerem wspomnianych trzech artystek, jest Kazimierz Dembowski, dokumentujący zarówno wybitny talent aktorski i śpiewaczy, jak i nieprzeszarżowaną męskość na scenie. Sympatycznym „weteranem“ operetkowym jest W. Szczawiński.

M. Tatrzański i K. Wyrwicz-Wichrowski, reżyserzy operetki, reprezentują przedewszystkiem aktorskie możliwości zespołu, choć i w śpiewie jak w tańcu są bez zarzutu. Obaj są doskonałymi komikami, a zwłaszcza M. Tatrzański ma niezawodne, a bardzo dyskretnie podane, precyzyjne „gierki“.

Ponadto w zespole teatru wileńskiego znajdują się powszechnie lubiani i cenieni artyści: Dunin-Rychłowska, Grigalonówna, Lubowska, Brusikiewicz, Kubiński, Detkowski, Plewiński i inni. — Świetną parą baletową są M. Martówna i J. Ciesielski. — Nad opracowaniem muzycznem całości czuwa niedawny jubilat dyr. A. Wiliński, zasłużony dla kultury muzycznej Wileńszczyzny artysta, kompozytor i kapelmistrz.

(bi).



Danuta Lubowska, artystka Operetki Wileńskiej.



Karol Wyrwicz-Wichrowski, jeden z reżyserów Wileńskiej Operetki a zarazem doskonały aktor charakterystyczny, omawia wraz ze Sławą Bestani i Kazimierzem Dembowskim scenę z ostatniego aktu głośnej operetki pt. „Rose-Marie“. Fot. Ag. „Światowid“



Końcowa scena drugiego aktu „Carewicza“ z Kazimierzem Dembowskim, jako Carewiczem i Władysławem Szczawińskim w roli Wielkiego Księcia, na pierwszym planie. Fot. Ag. „Światowid“



Sława Bestani, jedna z czołowych artystek Operetki Wileńskiej.



Józef Ciesielski, baletmistrz Wileńskiej Operetki.



Jedna ze scen trzeciego aktu wesołej operetki p. t. „Bal w Savoy'u“ z Halmirską, doskonałą aktorką charakterystyczną, Szczawińskim, Tatrzańskim i Dembowskim. Fot. Ag. „Światowid“



Janina Kulczycka, primadonna Wileńskiej Operetki i Kazimierz Dembowski w jednej ze scen trzeciego aktu „Carewicza“, wystawionego na deskach krakowskiej sceny. Fot. Ag. „Światowid“



M. Tatrzański, jeden z reżyserów Wileńskiej Operetki, a zarazem świetny komik operetkowy i M. Martówna, primaballerina tego teatru, w charaktetystycznej scence z operetki p. t. „Rose-Marie“, w której p. Martówna kreowała rownież jedną z głównych ról.

KIEDY CHAPLIN FLIRTOWAŁ Z POLĄ NEGRI...



Charlie Chaplin, sławny komik-filozof ekranu.



Pola Negri, sława ekranów Starego i Nowego Świata.

Działo się to, jak czytamy w prasie angielskiej, w roku 1921... Chaplin był już sławny w Ameryce, w Anglji, we Francji nawet. W roku tym świat oklaskiwał nowy film Chaplina: „The Kid", który miał ponownie i na długo roznieść sławę „Charlot'a". Mistrz filmu przebywał właśnie w Londynie, zbierając hołdy. Nagle postanowił udać się do Berlina. Nie był dotąd nigdy w Niemczech. Dziwnie poczuł się w tej stolicy, gdzie nikt go nie poznawał, gdzie wszystkie hotele były przepełnione i nikt nie ofiarował mu gościny... W towarzystwie swego sekretarza i impresarja zarazem, Karola Robinsona, udał się więc na dworzec. Po drodze — niespodzianka! Znalazł się człowiek, który poznał Chaplina, znając go z filmów. Był to dziennikarz, Karol Wiegand. Zaopiekował się zmiejsca gościem, momentalnie ulokował go w największym hotelu, sprowadził „na posłuchanie" wybitne osobistości ze świata dziennikarzy i menagerów, tak, że po godzinie Chaplin mógł czuć się, jak... w Londynie lub w Nowym Jorku. Lecz Chaplin nie lubi tych dowodów popularności. Wymknął się więc z Robinsonem, i kazał taksówce powieźć się do najelegantszego lokalu Berlina. Tu znowu rzecz niemiła: wszyscy są w strojach wieczorowych arcyeleganckich, Charlie w ubraniu podróżnem. Kelner posadził go gdzieś w kącie, za filarem... A i on sam nie czuł się dobrze w swem ubraniu — w takiem otoczeniu... Lecz przy stoliku, przy którym posadzono niepozornego gościa, było tylko jedno krzesło... Czy to opowiadanie nie zaczyna przypominać jednego ze scenarjuszów chaplinowskich?... Robinson czeka, stojąc. Wreszcie przynoszą mu oczekiwany „mebel" i stawiają tak niezdarnie, że krzesło upada. Chaplin zawsze w swych filmach jest ofiarą... Więc i tu, siłą... „przyzwyczajenia", krzesło uderza bohatera buciorów i laseczki, i to tak dotkliwie, że mimowoli jęknął! Jeżeli wejście Chaplina przeszło niespostrzeżenie i mógł już cieszyć się, że będzie gościem incognito i że nikt nie spostrzeże niewłaściwości jego ubioru, to teraz wszystkie spojrzenia zwracają się na bohatera stolika za filarem. I raptem ze środka sali rozlega się okrzyk: — Chaplin!!!

Słowo to, powtarzane z ust do ust szeptem, przemieniło się w huragan...

Chaplin wykonał ruch, jakby pragnął zapaść się pod ziemię. Posadzka jednak nie rozstąpiła się. Więc ciekawie spojrzał w stronę stolika, przy którym go poznano, by wiedzieć przynajmniej, kogo „błogosławić"? Ku swemu zdziwieniu ujrzał sylwetkę kobiecą... Od stolika tego powstał właśnie Al. Kaufman, ówczesny przedstawiciel Paramountu w Berlinie, podszedł do Chaplina, i przedstawił go osobie, która wykryła jego obecność za filarem, choć znała go tylko z fotografji i z filmu. Dama ta nazywała się... Pola Negri.

W tej jednak epoce przedhistorycznej Pola nie władała jeszcze angielskim, zaś Chaplin nie znał żadnego innego języka poza właśnie angielskim! Nowa scena, zakrojona na miarę scenarjusza jego filmów... Kauffman służył za tłumacza. Nie ciągle zresztą: Pola i Charlie powzięli do siebie tak wielką sympatję, że nie odstępowali się na krok w czasie pobytu Chaplina w Berlinie.

W „scenarjuszu" zaszła jednak nowa komplikacja: zazdrość i wściekłość pewnego arystokraty berlińskiego, który właśnie nadskakiwał pięknej Poli.

Wszystko zakończyło się „happy endem", gdyż Chaplin, zmuszony do wyjazdu do Paryża, gdzie czekał na niego pewien reżyser, musiał pozostawić przy boku pięknej artystki polskiej miejsce dla zrozpaczonego Niemca.

Oto nieznany scenarjusz z życia słynnych gwiazd...

Z. Fren.

IGNACY PADEREWSKI BĘDZIE GRAŁ W FILMIE!



Największy pianista polski doby obecnej, Jan Ignacy Paderewski, który w przeszłości tyle zasług dla Polski położył, krzewiąc polską kulturę muzyczną za granicą, reprezentując Polskę, jako jej delegat na wersalskim Kongresie Pokojowym, a wkońcu obejmując w kraju jedno z najwyższych stanowisk politycznych w odrodzonem Państwie Polskiem — został ostatnio zaangażowany do jednej z wytwórni angielskich, aby razem ze słynną gwiazdą scen londyńskich, p. Marją Tempest, wystąpić w głównej roli filmu p. t. „Sonata Księżycowa". — Zdjęcie nasze, umieszczone obok, przedstawia 75-letniego mistrza tonów w rozmowie z jego partnerką filmową p. Marją Tempest, która ma obecnie 71 lat.

Fot. Wide World Photos — Berlin.

„TAJEMNICA PANNY BRINX"



Dora Kalinówna, kreująca jedną z głównych ról w filmie p. t. „Tajemnica panny Brinx". *Fot. inż. Gulanicki.*



Alma Kar, bohaterka filmu p. t. „Tajemnica panny Brinx" *Fot. inż. Gulanicki.*

Zbliża się już sezon filmowy i nic dziwnego, że szerokie rzesze miłośników kina emocjonuje sprawa nowych filmów polskich.

Tegoroczny sezon otworzy pierwsza polska komedja sensacyjna p. t. „Tajemnica panny Brinx" z Almą Kar, Leną Żelichowską, Dorą Kalinówną, Heleną Grossówną, Aleksandrem Żabczyńskim, Michałem Zniczem, Kaz. Junoszą Stępowskim, Janem Kurnakowiczem, Stefanem Guckim, Zygm. Chmielewskim i in.

Film ten wykonano pod nadzorem reżyserskim i technicznym p. Phila Jutzi, cenionego reżysera niemieckiego. Obraz reżyserował Bazyli Sikiewicz, znany reżyser i aktor teatralny z zespołu moskiewskiego teatru artystycznego Stanisławskiego.

Pierwsza ta polska komedja sensacyjna posiada indywidualny charakter i swoisty wdzięk. Zawiera obok scen, pełnych grozy i emocji, również wiele scen, owianych romantyzmem, opartych na muzyce i sympatycznych piosenkach. Akcja obrazu toczy się w Warszawie, w Tatrach — na Kasprowym Wierchu i na polskiem wybrzeżu.

Słynny komik w rekonwalescencji. – –



Niedawno donosiliśmy o chorobie słynnego komika W. C. Fieldsa. Obecnie dowiadujemy się, że Fields wyzdrowiał. Widzimy go tutaj, jak w towarzystwie swojego brata grzeje się w słońcu Kalifornji. *Fot. PARAMOUNT.*

Z WARSZAWSKIEJ OPERETKI KOROLEWICZ-WAYDOWEJ.



Operetka p. Janiny Korolewicz-Waydowej przygotowała na drugą premjerę w nowym gmachu przy ul. Karowej w Warszawie melodyjną operetkę Oskara Straussa p. t. „Miłosne walce". Obok dotychczasowego zespołu wystąpi w tej operetce znakomita śpiewaczka Nina Grudzińska, którą widzimy na powyższem zdjęciu wraz z reżyserem Witoldem Zdzitowieckim, Szczepańskim i Korolkiewiczem. Zdjęcie nasze przedstawia moment próby. *Fot. AG. „ŚWIATOWID"*

ROBERT CUMMINGS – NOWA SŁAWA FILMU I TAŃCA



Robert Cummins, młody, uzdolniony aktor, który zwrócił na siebie uwagę publiczności we filmie „Zapomniane twarze" — jest również doskonałym tancerzem. Widzimy go tu w scenie tanecznej z jego pełną wdzięku partnerką, Eleanor Whitney. *Fot. PARAMOUNT.*

Z TWÓRCZOŚCI ANTONIEGO BARTKOWSKIEGO.



Antoni Bartkowski, bawiąc na Maderze namalował widok willi w Funchalu, w której mieszkał Marszałek Józef Piłsudski. Obraz ten reprodukujemy powyżej.



Piękna scena w ogrodzie z filmu pt. „Trędowata".



Barszczewska i Brodniewicz w filmie pt. „Trędowata". *Zdjęcia fot. „SFINKS"*

„TRĘDOWATA" POWIEŚĆ HELENY MNISZEK NA EKRANIE.

Spośród filmów, które zostaną nam zademonstrowane na otwarcie sezonu 1936/37 — bezwątpienia na plan pierwszy wysunie się „Trędowata", obraz wyprodukowany przez najstarszą w Polsce i zasłużoną wytwórnię „Sfinks". Film „Trędowata" został zrealizowany przez Juljusza Gardana wg. najpopularniejszej powieści Heleny Mniszek.

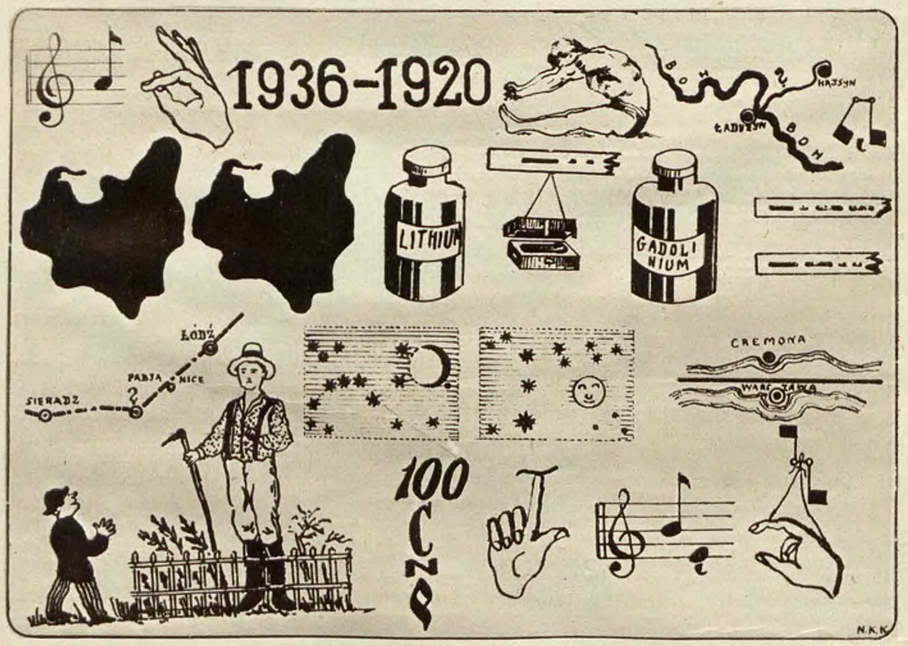
Rolę Stefci Rudeckiej odtwarza Elżbieta Barszczewska — piękna gwiazda polskiej sceny i ekranu, która po wspaniałym sukcesie w „Tessie" uważana jest za jedną z najwybitniejszych indywidualności aktorskich w Polsce; rolę ordynata Waldemara Michorowskiego gra Franciszek Brodniewicz. W pozostałych rolach występują conajprzedniejsi artyści polscy, że wymienimy tylko: Mieczysławę Ćwiklińską, Zofję Lindorfównę, Mirę Wiszniewską, Irenę Malkiewicz, Jarszewską, Halską, Kazimierza Junoszę - Stępowskiego, Józefa Węgrzyna, Władysława Grabowskiego, Wacława Pawłowskiego i t. d. Zdjęcia zostały dokonane przez inżyniera Seweryna Steinwurzla, a kierownikiem produkcji był Alfred Niemirski.

Polski świat filmowy oczekuje ze zrozumiałem zniecierpliwieniem premjery „Trędowatej".

15 sierpnia... Rebus aktualny.

(Ułoż. N. K. Kozłowski — Klub Szaradzist. w Warszawie).

Na treść rebusu składa się dwuwiersz, o następujących sylabach (podanych w porządku alfabetycznym): Ba, bą, cud, czy, gdy, ki, lat, li, lud, łask, nad, nie, po, po, pol, się, ski, słą, sna, so, stał, sze, ście, wi, wiel, z, za.



Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 30 nadesłali:

Eugenja Szlęzakówna Mielec; Kazimierz Gilewicz, Poznań; Kazimierz Lipa, Ząbki, k. Warszawy; K. Pycio, Pabjanice; Teofil Sobecki, Poznań; Józef Stefańczyk, Pabjanice; „Filek z Baranowicz"; Wanda S.; Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Czesław Błażejewski, Ząbki, k. Warszawy; Helena Lubańska, Warszawa; Marja Strubel, Warszawa; Walerja Wasilewska i Stanisław Walczyński, Częstochowa; Ostrowski, Żywiec; **Józef Sowa, Ostróg n. Horyniem (zł 20.—)**; Jerzy Pulwarski, Warszawa; „Marta", Warszawa; T. Chaszczyński, Żółkiew, Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; M. Szymański, Poznań; Józefa Drabik, Warszawa; Włodzimierz Czubak, Leżajsk; Z. Tetz, Warszawa; Czesław Mąszewski, Kraków; Józef Pągowski, Prokocim; E. Rozenberżanka, Brzeziny; Jadwiga Wierzbicka, Boguszyce; Joanna Marczyńska, Targanica; Janusz Roman, Warszawa; Zacharjasz Drożyński, Grudziądz; St. Mikowska, Warszawa; Piotr Skurczyński, Częstochowa; Władysław Jankowski, Żywiec; Jadwiga Badurzanka, Szopienice; Lili Ślosecka, Kartuzy; Tadeusz Kowal, Stołpce; ks. Juljan Arlitewicz, Mychów; W. Szałupin, Równe Wol.; Klub Sportowego Związku Strzeleckiego „Strzelec", Borysław; Kazimierz Piwowarczyk, Borysław; Eugenjusz Dworski, Lwów; K. Wojciechowski, Wieluń; Wanda Niedbałówna, Poznań; Irena Lewicka, Lwów; Stan. Błonkowski, Borysław; Anna Wasilewska, Warszawa; Zofja Bochniakówna, Tarnobrzeg; Franciszek Tyński, Będzin; Fr. Probstowa, Borysław; M. Linhardt, Borysław; Marja Wolińska, Stanisławów; Lech Dobek, Włochy, k. Warszawy; Stefan Bąkowski, Kraków; Edward Mirek, Dąbrowa Górnicza; Adam Piwowarczyk, Borysław; Stanisław Piwowarczyk, Borysław; A. Loeglerowa, Lwów; Hela Benek, Cieszyn; Jadwiga Müllerówna, Choroszcz; Irena Klemensiewicz, Kraków; Janina Gröblowa, Bieżanów; **Wanda Piasecka, Czerniowce (zł 10.—)**; M. Piwowarczykowa, Borysław; Geisler Józef, Stanisławów; Józefa Jamrowa, Borysław; Jerzy Szczepowski, Lublin; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Helena Ulanowska, Włochy, k .Warszawy; Zofja Trószyńska, Warszawa, Zofja Oskierka, Grodno; Antoni Horzyca, Toruń; Inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Karaś Mieczysław, Wyszków; Kazimierz Mardafel, Łódź; Ira Wierzbowska, Brodnica n. Drw.; Józef Czołba, Brodnica; Marja Orłowska, Andrychów; Irena Życzyńska, Kraków; Franciszka Chmielewska, Trzebieszów; Marja Paschbowa, Grzybów; Hanka Ziemska, Orłowo Morskie; Kruszelnicka Bronisława, Jurata; Wasilewska Halina, Zarząd Pieskowej Skały; Dr. W. Womperski, Starachowice; Edward Martuszewski, Działdowo; Władysław Zamiński, Warszawa; W. Dutka, Rajsko; Irena Powierska, Warszawa; Wanda Jęczewiakówna, Gdynia; Bronisław Morawski, Katowice; Marjan Jagusiński, Kraków; Mieczysław Doktorczyk, Łódź: Antonina Terlecka, Poznań; Stanisław Wojciechowski, Kraków; Alina Wyczowa, Szełków Nowy; Aleksander Miecznikowski, Opole Lubelskie; Andrzej Grabowski, Kraków; Nyszka z Barwałdu; Br. Rotter, Kraków; Janusz Pietrzyk, Kraków; Bronisława Romułdowa, Jeżów; H. Mastalska, Krotoszyn; **Klub Pracowników „Gazoliny", Borysław, prenumerata mies. „Światowida" od 1—30. IX. 1936 r.)**; Marja Prokopowiczowa, Warszawa; Alfreda Świtkowska, Lwów; Zofja Ujwarowa, Dubno; E. Kutynia, Częstochowa; Marjan Taras, Stryj; Kazimierz Wojdyłło, Przemyśl; Franciszek Kocur, Chybie; Jacek Szarski Orłowo Morskie; Jadwiga Zielenkiewicz, Gorzeń Górny; Marja Łazarska, Kraków; Eugenjusz Dowmanowicz ,Lwów; Bolesław Chmiel, Stanisławów; Eugenja Bochnówna, Warszawa; Tadeusz Rokitnicki, Warszawa; Inż. Tadeusz Popiel, Dąbrowa Górnicza; L. Ogrodzińska, Kraków; Marja Ziółkowska, Poznań; Zofja M., Kraków; Trompeteler Juljan, Warszawa.

Nagrody otrzymali pp. Józef Sowa, Ostróg n. Horyniem (zł 20.—), Wanda Piasecka, Cernauti, sub Rosa 1897 casa Cui Licht (zł 10.—), oraz Klub Pracowników „Gazoliny", Borysław) prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—30. IX. bawem.

Nagrody pieniężne redakcja „Światowida" prześle nie-1936 r.).

Rozwiązanie z N-ru 30.

SZARADA: Słoneczne uroki lata.

BEZPŁATNE PORADY

Z DZIEDZINY KOSMETYKI, HIGJENY i KULTURY FIZ.

pod redakcją MARY MAYER

kierowniczki szkoły i atelier kosmetyki W WARSZAWIE, KRÓLEWSKA 2

RÓŻKA Z KATOWIC. W post scriptum pisze Różka tak: „Co noc będę się teraz modliła do Boga, ażebym jeszcze dożyła przeczytać odpowiedź dla mnie" — a zważywszy, że Różka ma 22 lata — to jest pewne, że dożyje i istotnie, bo właśnie dziś przeczyta coś o sobie. Różka zresztą pisze bardzo interesująco, jak naprzykład, że wągry ukazują się na jej twarzyczce „na wyścigi" i że ja jestem ostatnią deską ratunku. „Drogie dziecko, to nie tak łatwo zwalczyć tę dolegliwość u Pani. Naświetlania także nie pomogą. Bo usuną jedynie objaw, jeśli oczywista usuną. Mam wrażenie, że należałoby wziąć pod uwagę Pani „wnętrze". I tem się zająć na pierwszym planie. Oczywista, że i zewnętrznie także. Oczyszczać. Dezynfekować. Złuszczać. I odżywiać. Bo skóra nieodżywiona, a stale złuszczana — może się podrażniać. Preparaty mogę Pani wysłać.

IRENA K., KRAKÓW. Prosi Pani o napisanie „wskazówek", jak żyć, czy się gimnastykować, co robić, ażeby odmłodnieć, jakich używać kremów. — Musiałaby Pani przeprowadzić całą kurację z uwzględnieniem wielu specjalności. Bardzo chętnie zajmę się Panią, ale na łamach „Światowida" nie jestem w stanie podać tak bardzo wyczerpujących wskazówek.

Zwycięzcom chwała!...

Szarada.

(Ułożył „Kasta" — Klub Szaradzistów w Warszawie).

Trzy-piąta cicha! pocoś swoje ludy
ku **dziesięć-szóstym**-dziewiątym popchnęła?
Żeby **czwór-trzecie** łzy matek płynęły
dziewięć wspak-dziesięć-czternastemi?...
— — — — — — — — — — —
Cudem
zowiemy nasze zwycięstwo nad Wisłą...!
Wrażenie było **jedenaste-trzecie**,
gdy radjogramy rozniosły po świecie,
że barbarzyńskich mas natarcie prysło!...
— — — — — — — — — — —
Wspak sześć-dwunasta-piętnasta metoda
zawiodła, ledwie **siódme-czwarte** dano,
ledwie Marszałek skinął buzdyganem,
drugi zdobywczy wszczęła Armja młoda,
Pierwsi-sześć-trzynaści w oręż i tabory
ochotnicy nieśli w ładownicach zapał,
więc, choć głodni byli, pot zmęczenia kapał,
pędzili najeźdźcę za lasy, za bory...
Sześć-tuzin-czternaście*) **osiem czternastemi**,
trzymani dowództwem na **piątej-trzynastej**,
przepędzili cudem napastniczy zastęp
zagranice swojej umęczonej ziemi.
— — — — — — — — — — —
Siedem! się potwierdza **ósma** i **dziesiąta**,
że krew **jedenasta-dziesiąta** nie tuczy,
że i napadnięty, może Ci dokuczyć,
jeżeli ma bronić rodzinnego kąta.

*) Szóstemi-dwunastemi-czternastemi.

(Dla ułatwienia podajemy sylaby rozwiązania: **Bo, cud, dry, ha, lot, mi, na, ne, ra, rom, sło, te, u, wo, za).**

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida" przeznacza

trzy nagrody.

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida". Rozwiązanie należy nadesłać najpóźniej do dnia 23 sierpnia 1936 wraz z załączonym kuponem.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9, Tel. 208-63 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli sie na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranica zł. 9.50.
Prenumerata miesieczna zł. 2.20. Zagranica zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graf. „IKC" w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.

DYSKOBOL



Zdobywca złotego medalu w rzucie dyskiem, Amerykanin Carpenter.